WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Marca / 2 Kwietnia № 26. Rok 1857.

Okowita wychodząca za granicę.

W ostatniém odezwaniu się mojém wspomniałem, że kupcy Gdańscy i Hamburgscy uzyskują sobie wolne transito dla okowity z Polski przez Prussy. Otóż już po uzyskaniu takowego, na pierwszéj wodzie Wartą wypływa z samego Konina zakupionéj okowity 75,000 garncy, za pośrednictwem komisanta kupców zagranicznych, a w części niewielkiéj na riziko miejscowych nabywców. Kalisz podobno 120,000 garncy wyséła. Tak więc opium nasze znajduje swój odbyt za granicą.

Mniemaniem jest ogólném, że Rząd da wszelką protekcyę téj zupełnie nowéj gałęzi handlu wywozowego. Jak dalece teraz i na przyszłość wywóz okowity wpłynąć winien na bogactwo kraju naszego, jeśli wszelkich starań dołożyć należy, aby go wprowadzić w siłę i życie, to pojmie każdy rolnik skoro uważy:

1) Że kraj nasz wyséła corocznie, (wyjąwszy nadzwyczajne czasy nieurodzajów), tysiące łasztów zboża rzekami z całego kraju, a drogą lądową z pogranicznych powiatów za granicę; do takich dostaw potrzeba mnóstwo siły posiągowéj, lub statków, kiedy toż samo zboże, wyrobione na okowitę, pozostawi rolnikom sposób wyżywienia inwentarzy, pomnożenia nawozów i zapewnienia przyszłéj rolnéj pomyślności krajowéj, a wyséłanie okowity, towaru już wyrobionego, w porównaniu z produktem surowym, co do wagi i objętości, jest nieporównanie łatwiéjszém.

2) Że Hollandya, Belgija, Anglija, częstokroć i Francya, z żyta zakupionego od nas właśnie wyrabia okowitę i spirytusy na swoje potrzeby; tracimy więc koszta przewozu surowego materyału, kiedy gotowy w extraktach odséłać możemy.

3) Że wyséłamy klepki dębowe na okseftу in crudo podobnież, a przecież ani bednarzy ani żelaza na zrobienie i okucie okseftów i kuf u nas nie brakuje; protekcya więc pracy narodowéj, tak co do kuf gotowych w którychby poszła okowita, jak w samém przerobieniu zboża na wódkę, i zarobek pracującéj ludności, wielce na uwagę zasługują.

4) Że kartofle, które również na wódkę przerabiamy, z roku na rok przechować się nie dają, nie mogą więc być podstawą żywności z taniego i urodzajnego roku na drugi i nieurodzajny, bo nie mogą być zapasem, jako nieprzechowywalne; spaszenie więc bydłem kartofli w tanich latach nie wzbogaci kraju, bo wywar da pokarm równie dobry, a do kraju za okowitę otrzymaną z kartofli wpłyną pieniądze.

5) Że kartofle są produktem gruntów piaskowych, byle nawiezionych szlamem lub torfem, którego nam nie brakuje, więc skoro by się opłacały, wynikłaby konieczność nawożenia i uprawy wielu nieużytków, a po kartoflach najwyborniéj się udają wszelkie jare zboża; spożytkowanoby i osuszono mnóstwo bagien torfowych, a nawieziono tym nawozem piaskowe nieużytki i zamieniono jedne i drugie na łąki lub grunta urodzajne.

6) Że handel wywozowy raz wprowadzony i silnie poparty, stanie się potrzebą kraju nabywającego, a przemysł owego kraju skieruje się w inną stronę, np. jak u nas w Warszawie woziwody znikněli bo są wodociągi, a jednak ta klassa zarobkująca gdzieindziéj się skierowała i pomnaża produkcyę krajową; i jak trudno by było w Warszawie na powrót urządzić obsługiwanie miasta wodą Wiślaną, onymi wózkami i beczkami, kiedy mamy taniéj i łatwiéj czyściejszą wodę z pompy parowéj, tak trudno byłoby zagranicznym krajom, raz zakupiwszy taniéj i łatwiéj spirytusy nasze i skierowawszy się gdzieindziéj z swą pracą i przemysłem, nie nabywać późniéj koniecznego towaru.

7) Że wódki i spirytusy przechowane z roku drugiego, kiedy jest bieda w kraju, są krzywdą ubogich, bo są towarem niezaspakajającym głodu, a dotąd jako skonsumować się tylko w kraju mogące, raz zrobione musiały czekać drugiego roku, a jednak zrobiono je z materyałów pożywienie ludności stanowiących.

8) Że towar taki już przepisami rządowemi w sprzedaży ścieśniony, w zbytku jako szkodliwy słusznie uważany, więc aby zbytecznemu rozlewaniu się spirytusów zaradzić, najskuteczniéj je deportować.

9) Że przy większéj ilości okowity traci fabrykant, to jest rolnik (bo gorzelnie tylko są na wsiach) gdyż tanio sprzedaje z gorzelni; traci ubogi konsument, bo niemoże kupić cząstkowo, jak po cenie przez Rząd wyznaczonéj; a całą korzyść pobierają szynkarze i propinatorzy; a przecież ta klassa ludzi bogactwa krajowego nie pomnaża, wyséłanie zaś okowity za granicę, równoważąc ilość, wpłynie zarówno na rozdział korzyści i głównie wesprze fabrykanta, rolnika i rolę jego, i da zarobek przy fabrykacyi tak saméj wódki, jako też kuf i okseftów ubogim, a tym sposobem, ziemia jako warstat się wzbogaci, i wyrobnik skorzysta, czyli obie dźwignie bogacwa kraju rolniczego się wzmogą, a nie szynkarze, którzy nic nie przykładają się do ogólnéj pomyślności krajowéj.

10) Powiedzieliśmy cokolwiek o stanie teraźniéjszym, kiedy jedną dopiero mamy koléj żelazną, mało statków parowych i dość znaczną konsumcyę miejscową; ale przy rozwoju przemysłowym, skoro kraj nasz połączony zostanie kilkoma kolejami z najbogatszemi prowincyami Cesarstwa, kiedy przez ułatwione kommunikacye napłynie nam zboża i innych surowych produktów, czyż nie należy myśléć zawczasu o środkach sprzedaży onych, w sposób ułatwiony najbardziéj?

Te są niektóre z przyczyn co je tu przytaczam, za wysełaniem spirytusów za granicę, bo wódki corocznie mamy za nadto, w rok drogi brakuje konsumentów na spożycie towaru co głodu nie zaspakaja, w rok urodzajny nad potrzebę kraju pomnaża się fabrykacya, w obu więc razach depertacya jest najzbawienniejszą.

Jakie zaś poparcie dać temu nowemu dla nas handlowi wywozowemu, tak aby ani Skarb nie poniósł uszczerbku w dochodach od fabrykacyi w gorzelniach, ani prywatni poszkodowanymi nie byli?

Kupujący wódki i spirytusy u nas w kraju, jak słychać, upraszali, aby podatek po kop $7\frac{1}{2}$ od garnca, za fabrykowanie wódek do Skarbu opłacany, przy wyprowadzaniu spirytusów za granicę był im powracany; nie wiadoma dotąd decyzya Władzy, choć zważywszy ważność całéj rzeczy, najpewniejsi jesteśmy przychylnéj odpowiedzi, zwłaszcza, iż rozumiemy, że Skarb żadnéj nie poniesie straty a to z zasad:

1) Że fabrykuje się okowita *w kraju*, dotąd tylko dla *kraju*, zatém dochód od fabrykacyi pozostanie ten sam, bo ilość *tu* skonsumowana, podatek fabryczny opłaci.

2) Że znakomita ilość gorzelni nieczynnych wejdzie w ruch, mając widok pomyślnéj sprzedaży swojego fabrykanta, więc potrzeby kraju, przy bardzo znacznym wywozie, przecież okowitą obsłużone zostaną.

3) Że kapitały nieczynne i nic nieprodukujące, w murach nieczynnych gorzelni i w aparatach pozostające, powołane zostaną do działania i pomnożą ogólne bogactwo.

4) Że ruch fabrykacyjny wódki oraz kuf i okseftów, sprzedaż na nie żelaza z obfitych naszych fryszerek Rządowych, będzie dochodem skarbowym, a nadto konsumcye miast nie spadną, bo tam głównie rzemieślnicy mieszkają.

5) Że Skarb funduszami swojemi wspiera ludność ubogą w czasach potrzeby, skoro przecież wpłyną pieniądzie do kraju za produkt i robotę, ustaną potrzeby wsparcia a ztąd się pokaże oszczędność.

6) Że pewien procent corocznie Skarb traci na niedoborach podatków, skutkiem ubustwa kraju, zamożność zaś wzrastająca powiększony dochód nie stratę Skarbowi sprowadzi.

7) Że ekonomiczna obawa, iżby nie zbyt wiele siano kartofli na polach, jest bezzasadną, bo zwłaszcza teraz ziemniaki głównie się udają na piaskowych gruntach, nawożonych nie gnojami lecz szlamem lub torfem. Zboża więc, nie tylko uszczerbku nie doznają, ale nawet produkcya onych się powiększy, a przecież kraj i zboże corocznie, szczególniéj pszenicę, za granicę wyseła.

8) Że oprócz kwestyj czysto dochodowych, na raz ważną jest nader rzeczą przyszła pomyślność rolnictwa kraju całego i moralna strona ludności ubogiéj.

9) Że tak się gdzie indziéj dzieje, iż nawet dają rządy premia wywozowo handlującym, a okręty wojenne hukiem dział kosztownie utrzymywanych przez rządy, protegują wywozowy handel na morzach. Możemy więc śmiało twierdzić, iż Skarb przychylnie odpowie prośbom kupców i wzmoże handel wywozowy produktu przerobionego, jakim jest spirytus krajowy, szczególniéj, że jak wywozy zboża w czasach nadzwyczajnych wstrzymuje, tak wstrzymać lub ograniczyć mu wolno fabrykacyę okowity, choć wywożenia onéj w żadnym razie pewno nie zabroni, lecz owszem da zachętę.

Tak więc, gdyby kupcy 22½ kopiejek od wiadra wychodzącéj okowity, jako opłacony podatek sobie powrócone mieli, byłoby to wielką ponętą do wywozu, który to wywóz powtarzamy, byłby stanowczą dźwignią gospodarstw krajowych, podstawą pomyślności majątkowéj, a Skarbowi żadnéj nie uczyniłby szkody.

Bazyli R.

Odpowiedź

na artykuł pana H. M. z Pułtuskiego, umieszczony w Korrespondencie Rolniczym Nr. 22.

Sposób wypłoszenia łasic.

Wyczytawszy prośbę p. H. M., o udzielenie sposobu, jakiego użyć należy do szybkiego wytępienia lub odstraszenia łasic, które kaleczą szkodliwie jego owce, znając pewien środek ku ich wypłoszeniu, poczytuję sobie za obowiązek pospieszyć z odkryciem tegoż i życzeniem, iżby i p. H. M. okazał się tyle skutecznym, ile był u mnie.

W pobliskości mieszkania mego jest spichrz zbożowy, a ztąd szczególniéj w niektórych latach, około mych zabudowań, zbierają się liczne gromady myszy i po zaprzeszłym roku, zaraz z wiosną pokazała się ich wielka liczba, a następnie dostrzedz dały się i łasice, których myszy są głównem pożywieniem.

Łasice polujące na myszy, obrały sobie nory pod domem mieszkalnym; było to wprawdzie na porękę bo niszczyły zwierzątka wypijające zboże; lecz wkrótce porobiły sobie otwory do kuchni, i innych stancyj zamieszkałych, i tu często zwykły były wychodzić; z początku robiono sobie z nich zabawkę, czeladź nęciła kruszonym chlebem, lecz wkrótce zanęcone, stały się do tego stopnia natrętnemi, że pokazała się konieczna potrzeba ich wytępienia, albo odstraszenia; użyłem ku temu nader prostego, lecz skutecznego środka.

Miejsca, (z których życzyłem sobie wypłoszyć łasice) w dowolnéj odległości, poobstawiałem tak zwanemi kądziołkami, t. j. kijami poobwijanemi konopiami; (utrzymują, że obwijanie ma się nie inaczéj uskuteczniać jak wspak, t. j. na stronę lewą), w kilka dni łasice, nie mogąc znieść zapewne zapachu konopi, zniknęły zupełnie.

Prawie jednocześnie w owczarni Hr. S. w W. w Podlaskiém, zdarzył się tenże wypadek co u pana H. M., użyty środek powyższy okazał się najskuteczniejszym. Jeżeli więc p. H. M. nie będzie miał innego sposobu na wypłoszenie nieprzyjaciół swych maciorek, niechaj sprobuje powyższy, a jeżeli skutek pomyślny otrzyma, proszę go, iżby był łaskaw, udzielić wiadomości przez niniejsze pismo, nie dla mojéj ciekawości, lecz do dobra innych, gdyż wypadki z łasicami często zdarzają się, i to nie tylko że owce, lecz i bydło kaleczyć mają, któremu mniéj szkodząc, zawsze jednakże mają sprawiać długo-trwałe napuchnienia, a czasami i śmierć.

Nadmieniam przytém, że zdania gospodarzy co do kaleczenia owiec przez łasice są podzielone: wielu utrzymuje, iż pokarm nie wyssany przez nędzne jagniaki, sprawia dziury w wymieniu matek, a niekiedy nawet wypadanie takowego; owczarze zaś, chcąc ukryć swój niedozór, zganiają na łasice i inne przyczyny. Panu H. M. najłatwiéj będzie kwestyę tę rozstrzygnąć, a jeżeli zauważa, że łasice ustąpiły, a wypadki z maciorkami będą daléj praktykować się, niechaj zwróci pilniejszą uwagę na niedozór owczarza, który w razie zbyt nabranego wymienia, szczególniéj przy słabych jagniakach, winien zdajać nie wyssane mléko.

Pisałem w Moszczance, dnia 21 Marca 1857 roku.

T. Sk.

Czy woda studzienna szkodliwa owcom?

Odpowiadając na artykuł pod dniem 15 Marca r. b. nr. 21, podzielam zdanie szanownego korrespondenta, które jest na doświadczeniu i mojém oparte, że woda miękka jest najzdrowszą, nietylko dla owiec, lecz dla wszystkich zwierząt w ogóle, bo twarda musi zawierać mniéj więcéj sole, dwu-węglan żelaza, solan sodu, solan wapna i t. d., które w znacznéj ilości będące, trują, jeżeli nie zaraz to powoli. Trudno jednak jest powiedzieć, że woda studzienna jest niezdrowa, bo może składać się z miękkiéj i bardzo czystéj wody, wypływając z pokładów granitowych i piaszczystych; strumyki zaś przepływające mogą być najniezdrowszemi, bo to zależy od warstw ziemi przez które się sączą. Tak np. z rzeczki przepływającéj przez grunt mój nie korzystam do pojenia owiec, gdyż przy najmniejszém wezbraniu wody zabiera z bagien leśnych rudawkę w bliskości będącą, skutkiem czego miałem dużo śmiertelności. Wolałem więc wybrać studnią, rozebrawszy wprzód części składowe wody, która daleko okazała się lepszą i od tego czasu cieszę się pomyślnym rezultatem.

Co zaś do zarazy śledzionowéj, że woda miękka ma być lekarstwem, tego nie uważam za stosowne spostrzeżenie; może tylko być zapobiegającym środkiem od rozwinięcia się téj choroby, gdyż ona tak szybko powstaje, że najdaléj w dwudziestu czterech godzinach dobrze karmione zwierząta życie kończą, a nędznie utrzymywane w dni kilka, i zaledwo lekarstwa szybko użyte zapobiedz dalszemu rozwinięciu się téj choroby mogą. Utrzymywanie dobre owiec nietylko od saméj zdrowéj wody zależy, ale od pastwiska letniego i zimowego, światła, ciepła stosownego i powietrza czystego. Ileż to gospodarstw, gdzie dla ciepła budują niskie i wązkie owczarnie z małemi okienkami, gdzie powietrza świeżego i światła nigdy być nie może, a w niéj zwierzęta skupione z powodu mocnéj transpiracyi i dla amoniakalnych odchodów, wypuszczone spotniałe do wody, podlegają ztąd wielu chorobom. Każdy z nas rolnik zna chemiję tyle, o ile mu do wiadomości gospodarskiéj potrzeba; w koniecznéj więc potrzebie, z wydarzeń nieprzewidzianych, miejscowych, zaradzić złemu możemy, oczyszczając wodę twardą dodając węglanu, albo dwu-węglanu sody; wówczas sole ulegną rozkładowi, tworząc rozpuszczalny chlorek sodu, a kwas węglowy jaki był w związku z sodą, przechodzi do niedokwasu wapna i żelaza, tworząc rozpuszczalne węglany. Złemu więc zaradzić możemy, lecz dla uniknienia kosztów, nie przynoszących procentu od wyłożonych kapitałów, zastosujmy o ile możności tak nasze gospodarstwo, aby odpowiadało celowi, a dla nas rolników którzy mamy usposobienie i chęci do gospodarstwa, przy pomocy nauki, nabywamy wiadomość tę, że potrafimy nadać kierunek jaki wymagają okoliczności czasu, a przez to łatwo możemy wybrać chodowanie bydląt takich, które miejscowości i gruntowi najlepiéj odpowiedzą; tym sposobem unikniemy strat, które z okoliczności

tegoczesnych potrzeb, bardzo nam jest trudno powetować i wydobyć zysk z naszych przedsiewzięć.

Smardzew, dnia 21 Marca 1857 roku.

J. Piątkowski.

Korrespondencya.

Z Powiatu Stopnickiego 6 Marca 1857 roku.

(Dokończenie.)

Wierzę w złe skłonności naszego ludu, ale nie wierzę aby wszelkie skargi na panów z strony naszego chłopka, jak się to ktoś wyraził w Korrespondencie, były fałszem; nikt zapewnie nie wątpi, aby nie było absolutnéj złośliwości i w naszym ludzie, lecz ukryta w niewiadomości jego, ztąd więcéj względnie; ale też i my nie zawsze jesteśmy barankami dla niego, boć wyznać i to musiemy, że absolutna złośliwość najdobitniéj się tylko wykrywa w oświeconych słabéj religii indywiduach, o czém zapewne wszelki dowód byłby zbytecznym. Nieraz i oświata nasza posługuje nam za bawełnę a pieniądz jest to na niéj pieczęć świecąca, któréj blask opromienia wewnętrzną plamę; zwyczajnie miłość własna zwykle przez okopcone okulary na siebie, a przez teleskop na innych spogląda; gdybyśmy z chrześcijańską pokorą wejrzeć mogli w serca oświeconéj klassy, ileżby tam pod płaszczykiem owéj obrotności, zabiegliwości, przebiegłości, finansowości etc., błędów się wykryło, a ile pod niesfornym dowcipem swarliwego języka lub pozorną opończą czułego serca jeszcze nieprawdy się kryje, co nieraz i dziś jeszcze za pewny rodzaj genijuszu uchodzi i nie jeden z poniżeniem wyrządzony figiel z zadowoleniem słuchany bywa. Zły często przykład i nietrafnie obmyślany system postępowania z ludem naszym, jest po większéj części przyczyną wszystkiego złego; impetyczne i fantazyjne obchodzenie się, niesłuszna kara, a późniéj przeprosiny lub nagroda, uszczypliwe lub gorszące żarty, niesprawiedliwość w zapłacie, kalanie ich związków małżeńskich i wiele innych którémi foliały spisać można, są powodem jego zepsucia. Nieraz z politowaniem słuchać wypadnie, szczególniéj naszą młodzież przezywającą swych służących fagasami, a jednak znaczenie tego wyrazu tylko nienawiść i słusznie w poczciwym człowieku wzbudzić może i t. d. Pomnijmyż na święte wyrazy jednego z naszych czcigodnych pisarzy, który powiedział: »Nie uciskaj biednego, szanuj wszystkie stany, poznaj w każdym brata twego—a będziesz kochany.«

Dzisiejsze środki zaradcze przeciw czasowéj złośliwości naszego ludu nie są wystarczające, a tém mniéj skuteczne na uszlachetnienie jego duszy. Wprawdzie na złośliwego lub upornego człowieka nie masz podobno innego środka jak cielesna kara; jednakże zależy to od usposobienia jego natury, lub od chwilowéj fantazyi, wstrzymać się od złośliwego lub zuchwałego czynu, albo też posunąć się do jego wykonania; w każdym razie staje się tego rodzaju wymierzona kara nam owym mieczem Damoklesa, pod którym nieraz zadrżéć pomimo woli przychodzi, aby nas z dymem w powietrze nie wysadzono, lub coś podobnego; zważmy, że zły człowiek to nie zwierzę, który uderzony kamieniem, gryzie on bez zwrotu uwagi na rękę która nim rzucała, lub zchłostany, chroni się albo ściele pod nogi nasze, daje się obłaskawić a nawet obrządzić na komedyanckiego skoczka lub pożyteczniejszych usług człowieka; ale to istota która pojmuje, pamięta i obdarzona rozumem, wolą i pamięcią, a których to darów w dzisiejszéj jego niewiadomości, ztąd pozioméj myśli i chęci dla dogodzenia podchlebnéj mu żądzy, z równą obojętnością i fantazyą często dla wywarcia swéj zapalczywości i zemsty używa; przeto sądzę, że podobny środek wprawi go tylko w coraz większe uzwierzęcenie, obierze z resztek honoru i wstydu; a jednak wiadomo, że cnota bez honorów może jeszcze uszczęśliwić, ale zbrodnia bez wstydu zniża człowieka na ostatni stopień nikczemności; przeto też z wielką ostrożnością i rozwagą do tego ostatniego środka przystępować winniśmy, a tém więcéj zdaje się starać, by się należało wzbudzać w nim wstyd, ożywiać honor i bojaźń Boga.

Wiadomo, że gdzie nie wystarcza teorya, tam dobry przykład jéj miejsce zastąpić winien; przeto też gdy nie mamy szkółek, winniśmy dobrym przykładem ludowi naszemu przewodniczyć przez własne moralne życie, rzetelnością i sprawiedliwością w postępowaniu i przez właściwy nauczającym takt, by nas się obawiano, ale i zarazem kochano. Nie chcę tu być mentorem, czując najdokładniéj własną słabość, brak i niedokładność, jednakże niechaj mi się godzi jeszcze w tym względzie coś powiedzieć. Naddziadowie nasi zaprowadzili każdy w swém kółku patryarchalném ten tyle pożyteczny zwyczaj, że rano, a szczególniéj wieczorem, odmawiali wśród zebranych domowników i włościan modlitwy, czytali wyjątki z Pisma Świętego i Żywoty Świętych; to też podania świadczą o moralności tamtych czasów i panowie nie narzekali na swą czeladkę, szczęśliwie żyli i dobrze im z tém było; wszakże to samo i dziś, gdzie ten zwyczaj jest zaprowadzony, doznają błogich skutków. Jeden tu z bliskich kolegów moich, naśladując tenże przykład ojców naszych, żyje spokojny i szczęśliwy, jak wśród swéj rodziny. W roku ubiegłym przede żniwy, zgromadzili się włościanie jego z własnéj chęci u dworu, z oświadczeniem pomocy mu w pokładaniu ugorów; gdy im podziękowawszy powiedział, że sam sobie da radę, odrzekli:—»Panie! dyć żniwo za pasem a ugorów jeszcze siła i spieczone.«—»A to orzcie, ale pod lasem na lekkich gruntach.«—»Kiéj tam się robota nie opłaci i siew nie wróci, bo zaraża i płonne grunta.«—»A więc niech was Bóg błogosławi, jedźcie gdzie wasza wola.«—Podobnież jeden z znaczniejszych obywateli naszego powiatu, sprzedawszy wydzierżawione swe dwa klucze, dla objęcia znacznych dóbr za granicą, doznawał częstych kłopotów ze skarg włościan na officyalistów, a officyalistów na włościan; wyjeżdżając dla tego z pośród obojętnego ludu swéj wsi, wstąpił pożegnać pewnego czcigodnego starca, byłego swego dzierżawcę; szlachcic staréj daty kazał oznajmić włościanom téj wsi, że godziłoby się pożegnać dawnego ich dziedzica; wszyscy niebawem oblegli dwór, i z zadziwieniem ujrzał ich dawny pan przy pożegnaniu lud, z którym najmniéj styczności miewał, do łez wzruszony, a przejęty wdzięcznością przywiązania jego, dał kilka rubli, i błogosławiąc mu odjechał.—Wieczorem przybyli starsi z włościan, prosząc swego pana dzierżawcy, aby im w dniu następnym pozwolił pójść do kościoła na Mszę Stą; zapytani na jaką intencyą wszyscy chcieli być w kościele, odpowiedzieli: »A to czego Bogu nie wymowno, chcemy za dziedzica się pomodlić, aby mu Bóg błogosławił.« — Przejęty poczciwą prostotą serca ludu, czcigodny starzec zawołał: »Dzień jutrzejszy już waszą dobrocią serca odrobiliście, niechże więc jutro będzie dla nas świętem, i ja będę w kościele, by się z wami wspólnie pomodlić.« Nie są to bajki, ale przykłady prawdziwe z życia praktycznego; nie uprzedzajmyż się więc zbyt o zatwardziałości w błędach ludu naszego; nieco zimniejszéj krwi i zastanowienia, a będziemy pobłażliwszemi, boć i my podobno gorzko nieraz uchybiamy naszéj oświecie; przeto w miejsce gniewu, oburzenia, a może i nieraz śmiesznéj pogardy, co go najwięcéj zraża i zobojętnia dla nas, przyciągajmy go raczéj ojcowskiém postępowaniem do serc naszych; bo jeżeli świat się przekonał, że religija nie jest ową komedyą niektórych obłąkanych z ubiegłego wieku, ale uznaną za jedyny klucz który rodziny i narody w stroju utrzymuje; jeżeli od przeszłości człowieka cała jego przyszłość zależy, o, wtedy i nasz chłopek zabiera wyższą pozycyą w swém wszechstronném znaczeniu, jak się to niektórym jeszcze przeciwnie marzy;. Pomnijmy, że to nie syn shańbionéj dziewicy i skazany niewinnie na upośledzenie za skalany honor matki, ale to nasz brat, pochodzący z owéj szlachetnéj krwi i familii sławiańskiéj; wszakże jedna matka nas swą piersią żywi, na swych barkach dźwiga i w swém łonie tuli, a jednak będąc prawym sukcessorem jéj puścizny, za skromną chatę i kilka morg ziemi, zalewa się nieraz wśród skwaru lub mrozu rzęsistym potem, zasila czarnym kęsem chleba, znosi swój stan w pokorze, ulega często z cierpliwością naszéj fantazyi, abyśmy wówczas pod cieniem i w ogrzaném miejscu wygodnie spoczywali i smacznie zajadali. Są to czynniki rok rocznego się odradzania naszych pól, filary na których świat wygodnie spoczywa; pomnijmy na znaną przypowieść Meneniusza Agrypy, o brzuchu i członkach, ale pomyślmy jednocześnie, że biada podobno i brzuchowi z upadkiem ręki, nogi, albo oka; wiadomo bowiem, jeżeli jeden członek zaboli, całe ciało chore; przeto jako członki, a raczéj głowa schorzałego ciała, pomyślmy i poszukajmy skutecznego lekarstwa, które zapewnie znajdziemy w wykonaniu: »Kochaj bliźniego jak siebie samego, a daléj—nieczyń i tego czegobyś chciał aby tobie nie czyniono i t. d.«

W końcu, nie jestem zarozumiałym, aby może w mym sposobie widzenia nie było uprzedzeń; to też nie chcę być mentorem ale skromnym uczniem światłych i doświadczonych ojców naszego rolnictwa i piśmiennictwa, lecz doświadczywszy dotkliwych a często przerażających szkód, szczególniéj od ościennych włościan, czego

mniéj więcéj każdy zapewnie doznał; przeto ze względu na ciągłą a bezskuteczną walkę, na tyle nieraz kłopotów i zmartwień, owéj najzjadliwszéj trucizny, która w skutek częstych napadów i podjazdów nocnych wielu z naszego ludu, z nienacka życie nasze trawi i zabija, prosiéby wypadało szanownych kolegów i niekolegów, aby nam raczyli podawać treściwe i trafne rady, dla zebrania praktycznéj pedagogiki i procedury postępowania z ciemnym a dojrzałym ludem, a może tym sposobem pomożemy wznieść ducha naszego chłopka ku jego teraźniejszemu i przeznaczeniu, do czego zapisuję się być pilnym uczniem a ludu mojego kółka nauczycielem. *A. R.*

ZASADY

CHEMII ROLNICZÉJ, NAUKI O NAWOZACH I GRUNTACH.

ułożone według **W. Hamma.**

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 18, 20, 21, 23 24 i 25)

P. Jak często wapnowanie powtarzać należy?

O. Stosownie do potrzeby, zazwyczaj jednak wapnują co lat sześć.

W Anglii powtórnie nawożą wapnem to samo pole dopiero po przejściu całéj rotacyi.

P. Co jest gips?

O. Jest to związek chemiczny kwasu siarczanego z wapnem czyli siarczan wapna; 40 części kwasu siarczanego; 28½ części wapna i 18 części wody, dają 86½ części zwyczajnego gipsu.

P. Na co przy gipsowaniu głównie uważać należy?

O. Aby gipsować grunta zupełnie suche, na wilgotne bowiem bardzo mało działa.

P. Jak używają w praktyce gipsu za nawóz?

O. Posypują nim liście roślin świeżo wzeszłych i to zazwyczaj na wiosnę, w porze rannéj, gdy rosa je okrywa, lub gdy bliski deszcz jest spodziewany. Podczas deszczu jednak gipsowanie na nic się nie zda.

P. Jakie rośliny z korzyścią gipsować można?

O. Wszelkie rodzaje koniczyn, groch, wykę, bób, soczewicę, mieszankę, kukurydzę, grykę, len, rzepak i t. p.

Nasiona roślin groszkowych, gipsowanych z trudnością się gotują i w ogólności tworzą się w mniejszéj obfitości niż liście i kwiaty. Zboże również na gipsowaniu zyskuje.

P. Na czém zasadza się działanie gipsu?

O. Na dostarczeniu roślinom dwóch bardzo ważnych materyj, t. j. wapna i kwasu siarczanego, a także na własności zatrzymywania amoniaku i przyciągania go z powietrza.

Ta ostatnia własność pozwoliła zastosować gips do niszczenia zapachu amoniakalnego w stajniach końskich i kloakach.

P. Jak długo trwa działanie gipsu w gruncie?

O. Od jednego roku do trzech lat, stosownie do rozmaitych okoliczności zazwyczaj, niezależnych od rolnika.

P. Czy sól zwyczajna używa się jako nawóz?

O. Używa ale bardzo rzadko, z powodu wysokiéj ceny.

P. Co jest saletra chilijska?

O. Jest to sól pochodząca z Ameryki Południowéj, znana w chemii pod nazwiskiem saletranu sody.

54 części kwasu saletrzanego i 3 części sody, tworzą 85 części saletry.

P. Jak działa saletra użyta na nawóz?

O. Dostarcza roślinom znacznéj ilości azotu, ponieważ kwas saletrzany, który w skład jéj wchodzi, jest połączeniem azotu z kwasorodem.

P. Na jakie rośliny najlepiéj saletra działa?

O. Przedewszystkiem na rośliny zbożowe i to na osadzanie w nich ziarn, ale podobnież dobry skutek sprawia na rośliny groszkowe, trawy i koniczyny.

P. Na jakie grunta lepiéj użyć saletry?

O. Na wszelkie rodzaje gruntów, z warunkiem aby te były zupełnie suche.

P. W jaki sposób używa się?

O. Posypuje się nią zasiewy zaraz po wzejściu lub nawet gdy te nieco podrosły. Używając saletry na oziminy, zazwyczaj połowa wysypuje się na jesieni, a połowa na wiosnę.

P. Czy środki nawozowe mineralne mogą w zupełności zastąpić nawozy roślinne i zwierzęce?

O. Nie; są one bardzo dobre, lecz tylko jako dodatek do tych ostatnich, w celu powiększenia siły użyzniającéj.

P. Co rozumiemy pod nazwiskiem kompostu?

O. Rozumiemy mieszaninę najrozmaitszych mineralnych i organicznych materyj, w ogóle wszelkich odpadków, które do żadnego innego celu nie są przydatne.

P. W jaki sposób przyrządzają się w ogólności komposty?

O. Wkłada się warstwami wszelkie możliwe materye, dodaje się wapna, popiołu i tyle ziemi aby wszelkie wywiązujące się gazy mogły być pochłoniętemi. Następnie tak ułożone kupy polewa się gnojówką lub wodą a po niejakim czasie przerabia się całą tę massę jak najdokładniéj.

Zwrócić tu uwagę należy, że im częściéj kupa będzie przerabiana, tém działanie kompostu będzie słabsze; w każdym razie najlepiéj tego rodzaju nawozu użyć na użyźnienie łąk.

P. Jakie są ogólne uwagi tyczące się nawozów?

O. Potrzeba się naprzód starać o pozyskanie jak największéj ilości nawozu stajennego, gnojówki i t. p. i wtedy dopiero zacząć myśléć o guanie, saletrze i wszelkich nawozach sztucznych. Tych ostatnich zaś dopóty w większéj ilości niekupować, dopóki próby na małą skalę wykonane nie przekonają o rzeczywistéj ich wartości. W każdym razie przed spróbowaniem odrzucać nie należy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Prośba o radę i odpowiedź.

W artykule »Kilka słów o pismach z Drybusa«, nr. 22 Korrespondenta pan S. stając w obronie drenów, wykazuje znakomite korzyści wynikające z ich zaprowadzenia i wyrachowanie kosztów zamieszcza; prosiemy żeby był łaskaw objaśnić nas, gdzie można drenów nabyć, i jaki technik zajmował się ich założeniem, w miejscu w którém się tak udać miały, a którego pan S. nie wymienia.

S. K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 26 Marca. Na ostatnim Londyńskim targu, krajowéj pszenicy niewielką ilość na sprzedaż wystawiono, lecz wybór był dość znaczny, bo nie sprzedane w ubiegłym tygodniu pszenice, na nowo się ukazały. Tylko najpiękniejsze suche ziarno znalazło kupca po notowaniach dawniejszych, podlejsze gatunki żadnego nie miały odbytu.

Na naszym placu w tranzakcyach pszenicznych nie było ożywienia, w ostatnich dniach trochę więcéj chęci do kupna. Żyto, jęczmień i groch po piękniejszych odchodziły cenach. W ciągu tygodnia pszenicy sprzedano $50\frac{5}{6}$ łaszta, żyta 169 jęczmienia $85\frac{1}{3}$ grochu 22 łasztów.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od $121\frac{1}{2}$ do 122	412 do 440	5	32	5	74
»	123 — 124	444 — 470	5	80	6	16½
»	$124\frac{1}{5}$ — 127	499 — 555	6	45	7	28½
»	131	660			7	43½
Żyta	121 — $123\frac{1}{4}$	303 — 320	3	96	4	20
»	124 — 126	324 — 336	4	26	4	34½
Jęczmienia	194 — 117	270 — 330	3	48½	4	25½
Grochu		282 — 348	3	66	4	51½

Czas mamy wilgotny, chłodny, od dwóch dni deszcz.

Kursa zamian. Londyn —; Amsterdam 102; Hamburg 45.

Alexander Makowski.

Grójec, 26 Marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 9 kop. 45. Żyta rs. 4 kop. 72½. Jęczmienia rs. 4 kop. 20. Owsa rs. 3 kop. 80. Rzepaku rs. 12. Grochu rs. 5 kop. 25. Prosa rs. 5 kop. 25. Gryki rs. 4 kop. 20. Kartofli rs. 1 kop. 57½. Buraków 1 kop. 57½. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 25. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 550.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 21 Marca (1 Kwietnia) 1857 r. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**